

Czy jeden Donald w polityce wystarczy?

23 stycznia 2017

Od przedwczoraj tzn. od zaprzysiężenia 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trampa tym razem w Unii Europejskiej, na nowo wraca pytanie „czy jeden Donald w polityce wystarczy?”. To pytanie pojawiło się w przestrzeni publicznej na podstawie wpisu na jednym z portali społecznościowych przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska, który tuż przed rozstrzygnięciem wyborów w USA pozwolił sobie na zacytowanie swojej żony, która miała stwierdzić, „że jeden Donald w polityce wystarczy”.

Amerykanie nie posłuchali jednak tej „doniosłej” rady i wybrali właśnie Donalda Trampa, a nie faworytkę mediów Hillary Clinton i w ten sposób żart przewodniczącego Rady zamienił się dla niego w swoistą przepowiednię.

Teraz już wiemy, że ten żartobliwy wpis może mieć proroczy wpływ na dalsze losy szefa Rady Europejskiej Donalda Tuska, w związku z upływem w maju 2017 roku jego 2,5 -letniej kadencji. Rzeczywiście w instytucjach unijnych zaczynają się już „przedbiegi” dotyczące obsady niektórych ważnych unijnych funkcji takich jak przewodniczący Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Rady Europejskiej, przewodniczący Komisji Europejskiej i wreszcie Wysoki Przedstawiciel ds. stosunków zewnętrznych i bezpieczeństwa.

Wprawdzie na 2,5 wcześniej wybierano przewodniczących PE i Rady, a więc Niemca Martina Schulza (socjaliści) i Polaka Donalda Tuska (chadecja), a przewodniczący Komisji Luksemburczyk Jean Claude Juncker (chadecja) i Wysoki Przedstawiciel ds. stosunków zewnętrznych Włoszka Federica Mogherini (socjaliści), byli wybierani na całą 5-letnią kadencję, ale ruszenie jednego miejsca może wywołać

konieczność zmian na wszystkich pozostałych.

W poprzednim tygodniu w 4 turze wyborów przewodniczącym Parlamentu Europejskiego został przedstawiciel frakcji chadeckiej i obecny wiceprzewodniczący, Włoch Antonio Tajani uzyskując 351 głosów (jego rywal z socjalistów tylko 282).

To wieloletni poseł do PE, w latach 2009-2014 wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej i jednocześnie komisarz ds. przemysłu, człowiek o ogromnym doświadczeniu i znawstwie funkcjonowania instytucji europejskich.

Na spotkaniu z frakcją ECR przed 4 turą wyborów Tajani zadeklarował współpracę ze wszystkim grupami politycznymi w PE, co więcej zobowiązał się do konsultowania z nimi swoich stanowisk prezentowane na zewnątrz.

To znacząca różnica w stosunku do obecnego przewodniczącego Martina Schulza, który reprezentując PE, przedstawiał często stanowiska, które miały niewiele wspólnego z opinią większości, a głównie były bliskie poglądom Niemiec.

Do tej pory w ramach porozumienia między chadecją i socjalistami mieliśmy do czynienia z podziałem, dwa stanowiska dla tych pierwszych i dwa może trochę o mniejszym znaczeniu dla tych drugich.

Wybór Tajaniego (chadeka) na szefa PE zmienia dotychczasowe proporcje i powoduje, że teraz to 3 główne stanowiska w instytucjach unijnych piastują chadecy i tylko jedno socjaliści, co jest na dłuższą metę nie do przyjęcia dla tych ostatnich.

Wszystko wskazuje na to, że socjaliści, których przedstawiciele są mocno reprezentowani w Radzie (w kilkunastu krajach UE rządami kierują przedstawiciele takich ugrupowań), będą domagali się zmiany na tym stanowisku, na rzecz przedstawiciela tego środowiska.

Co więcej w europejskich mediach pojawił się już kandydat socjalistów, ma być to obecny prezydent Francji Francois Hollande, który nie wystartował nawet w wyborach prezydenckich w tym kraju i od maja tego roku nie będzie miał zajęcia.

Autorstwo: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info